Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 118 **Kraków, Niedziela dnia 30 Kwietnia 1905 r.** **Rok XIII.**

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika.

Prenumerata na miesiąc Maj wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści: »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary, pierwsze 14 arkuszy za zwrotem porta 20 halerzy.

Z polsko-rosyjskiego zamętu.

Z rządem czy z społeczeństwem?

Ostatnie uchwały komitetu ministrów w sprawie reform dla Królestwa wywołały powszechne rozczarowanie, a nawet ugodowcy, robiąc dobrą minę i wyrażając radość z otrzymanych »ustępstw«, z trudem ukrywali zawód, jaki ich spotkał ze strony... czynowników. Czy jednak nadzieje, jakie pokładano w obiecywanych przez ukaz carski reformach były uzasadnione, czy istotnie biurokracja rosyjska, która wyrosła z gwałtów, z bezprawia i z ucisku, mogła dać nam coś więcej? Jeśli kto dotychczas miał złudzenia na tym punkcie, powinien wreszcie wyleczyć się z tych »ugodowych mrzonek« i zrozumieć, że od obecnego rządu rosyjskiego, a zwłaszcza przy obecnym systemie państwowym nie możemy oczekiwać uznania naszych praw narodowych, że jedynie możemy otrzymać drobne strzępki »ustępstw«, a nawet gdybyśmy otrzymali i jak największe, to byłyby one zawsze zawisłe od samowoli i kaprysów wszechwładnego ministra lub nawet warszawskiego wielkorządcy.

Trzeba to raz zrozumieć, że rząd oparty na bezprawiu nie może dać nam żadnych praw, że prosić go o te prawa jest nonsensem i ujmą dla godności narodowej.

Na ten niczem nieuzasadniony optymizm względem obecnego czynowniczo-samowładczego rządu wskazują i te dzienniki rosyjskie, które w dobrze zrozumianym interesie zobopólnym pragną uznania narodowych praw Polaków. *Ruś*, najobszerniej dotychczas zajmująca się kwestją polską, w artykule p. t. »Sprawa polska i prasa rosyjska« takie wypowiada poglądy:

»Mówiliśmy i powtarzamy Polakom, że nas dziwi, jak mogą, bez względu na tylokrotne doświadczenie ujemne, pokładać nadzieję zasadniczej zmiany swego bytu narodowego na rosyjski »rząd« (*Ruś* używa w tekście rosyjskim polskiego wyrazy »rząd«) t. j. na rosyjską biurokrację obecnego typu. W obecnej chwili cała prasa zakordonowa wyraża swoje rozczarowanie z powodu uchwał komitetu ministrów, a jeśli sądzić z listów, otrzymywanych z Królestwa, to i tam panuje, zależnie od temperamentu, u jednych przygnębienie, u innych rozdrażnienie. Przyznajemy się, że nas to dziwi: na czemże były oparte te niezwykłe nadzieje? Przecież byłoby to wprost czemś nadzwyczajnem, gdyby rząd rosyjski po dwóch posiedzeniach odrazu ofiarował Polakom spełnienie wszystkich ich żądań!«.

Następnie *Ruś*, wskazując na porozumienie narodu polskiego z społeczeństwem rosyjskiem — i na tej drodze widząc »otwarte przed Polakami szerokie pole«, wypowiada pogląd, że będzie to praca »bardziej wdzięczna i prędzej prowadząca do celu, niż rachuby na szczodre podarunki ze stołu biurokracji, z którego w najlepszym razie padają zwykle tylko okruchy«. —

Te wywody rosyjskiego, wcale nieradykalnego organu, powinni zwłaszcza zapamiętać nasi ugodowcy, co pomimo tylu przykrych upokorzeń i rozczarowań, jakich im tak obficie dostarczyły ostatnie czasy, ciągle budują naszą przyszłość na mniej lub więcej uprzejmych uśmiechach i obietnicach różnych ministrów i jenerał-gubernatorów, gwałtem pasując ich na przyjaciół (!) i protektorów (!) polskiego narodu. Czyż trzeba tu przypominać ks. Mirskiego?

A i najświeższe doświadczenia potwierdzają jak najdalej idący sceptycyzm co do usposobienia kliki rządowej wobec Polaków.

O ile jednak nie może być mowy o jakiemś porozumieniu Polaków z rządem obecnym, a raczej z biurokracją rosyjską, o tyle wskazanem i pożądanem jest więcej w bliższą styczność z rosyjskiem społeczeństwem, aby wspólnie obmyśleć i ułożyć warunki normalnego współżycia.

Nie potrzebujemy z tego powodu wyrzekać się ani naszych ideałów, ani naszej przeszłości, a bezkrytyczny optymizm byłby również niebezpieczny, jak złudzenie co do »życzliwości« czynownictwa, ale również nie mamy powodu wątpić o szczerości wynurzeń wybitnych przedstawicieli rosyjskiego narodu.

Wierzymy w szczerość poglądów *Rusi*, gdy twierdzi, że przyszłość narodu polskiego w zaberze rosyjskim otworzy się dopiero wtedy, gdy naród rosyjski »powstanie na nogi«. A skoro naród rosyjski rozpoczął z nami układy w sprawie przyszłego *modus vivendi*, skoro w imię interesów zobopólnych, według zasady *do ut des*, pragnie z nami radzić o warunkach naszego bytu narodowego przy nowym ustroju państwowym, możemy i powinniśmy, bez narażenia naszej godności narodowej, stanąć na wezwanie. Ale tem bardziej są nie na miejscu w takiej chwili ugodowe umizgi i nadzieje — jak słusznie ironizuje *Ruś*, — »na okruchy ze stołu biurokracji«, która, jak dotychczas, żadnych układów z nami nie prowadziła i prowadzić nie myśli, lecz tylko »łaskawie« raczy przyjmować... »najpoddańsze« memorjały, aby je... odrzucić.

Dlatego porozumienie ze społeczeństwem rosyjskiem nie jest wcale, jak chcą niektórzy, nowem wydaniem »ugody«, nie jest wcale sentymentalnem »wyciąganiem dłoni do bratniego narodu«, lecz obustronnym układem politycznym.

Import brudów wiedeńskich.

Prasa polska w Galicji i proces Kleinów. — Małpowanie Wiednia. — Partykularyzm wiedeński. — Różnica między prasą wiedeńską i polską. — Publicysta polski pełni służbę publiczną. — Prasa wiedeńska składa się przeważnie z przedsiębiorstw spekulacyjnych. — Skandal jako źródło zarobku. — Naśladownictwo z musu. — Nasz obowiązek.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Niektóre dzienniki galicyjskie uznały za stosowne podać obszerniejsze wzmianki o procesie Kleinów w Wiedniu.

Jest to wypadek pożałowania godny: ów import błota wiedeńskiego na grunt galicyjski na grunt polski. — Ci i owi przecież dziennikarze polscy w Galicji są tak zapatrzeni ślepo w Wiedeń, że naśladują ślepo wszystko, co się w tem mieście dzieje: zwłaszcza wszystko, co Wiedeń zrobi złego, lichego, śmiesznego. A tych rzeczy złych, lichych, śmiesznych jest więcej, niż dobrych. Bo Wiedeń nie ma ani własnej literatury pięknej, ani nie jest ogniskiem sztuki jędrnej i zdrowej, ani też nie zrodził choćby raz jeden od 1848 roku prawdziwie poważnej partji politycznej o programie szerszym, niezaściankowym. W rzeczach drugorzędnych, gdzie zamiast talentu wystarczy zręczność, Wiedeń celuje: ma prasę niezłą, acz dzisiaj już z szablonową techniką; ma sztukę stosowaną do przemysłu; ma lokalne wielkości polityczne, wyposażone darem agitacyjnym. Miano: stolica i miljon kilkaset tysięcy ludzi, siedzących w kupie, imponują przecież niejednemu z prostaczków ducha. — Gdy więc widzi, że gazety wiedeńskie przynoszą codziennie o procesie Kleinów po 2.500 wierszy druku, on chciałby mieć co najmniej 250 wierszy, boć to musi być modne i smaczne, skoro prasa wiedeńska tyle miejsca poświęca sprawozdaniu z sali sądowej.

Takie małpowanie można w samej rzeczy tylko prostotą ducha usprawiedliwić. Publicysta polski powinien zrozumieć, że jego zadaniem jest nietylko reporterka, lecz również służba publiczna: budzenie w narodzie polskim uczuć wzniosłych i myśli poważnych. A czy dopnie on tego celu, jeżeli będzie opisywał brudy i męty z pożycia i zbrodni pary łajdackiej, która za każdą cenę, byle bez pracy, chciała używać rozkoszy świata?

Że prasa wiedeńska pławi się w brudach, to rzecz zgoła inna. Większość dzienników tutejszych jest zwykłem przedsiębiorstwem, wydawanem w celach kupieckich: chodzi o należyte, możliwie największe oprocentowanie włożonego w interes kapitału. Apelują zatem owe dzienniki do najniższych namiętności tłumu, który — jak każdy tłum nawet w kulturalnem społeczeństwie — ma popędy i zamiłowania barbarzyńcy. Spekulują na ciekawość i plotkarstwo kumoszek, na bezmyślność publiczności kawiarnianej, która nie lubi zastanawiać się nad sprawami poważnemi, na popęd do wdzierania się w cudze sprawy, w cudzy ból, a nawet w cudzą rozpacz.

Owa prasa rozdmuchuje w czytelnikach żądzę skandalu — skandalu w polityce, skandalu w sztuce, skandalu w literaturze, skandalu w życiu towarzyskiem.

A inne dzienniki?

Wśród publicystów wiedeńskich nie brakuje umysłów głębszych i serc zacnych. Widzą oni to zło, mimo wszystkiego przecież płyną z prądem. Dlaczego? Bo muszą! Konkurencja tłómaczy owo zjawisko smutne, lecz do pewnego stopnia nieuchronne. Kto chce istnieć i mieć prawo rzucenia czasami zdrowego ziarna między tłumy, ten musi niestety naśladować współzawodników w podawaniu pieprznej strawy, bo inaczej czytelnicy go porzucą.

I dlatego w całej prasie wiedeńskiej — z wyjątkiem dziennika bardzo zachowawczego *Vaterland* — wszystkie gazety współzawodniczą z rozwlekaniem brudów pary małżeńskiej Kleinów. My, prasa polska jednak nie mieliśmy potrzeby współzawodniczenia w rozwlekaniu brudów, a tem bardziej nie mamy potrzeby importowania brudów wiedeńskich. Niech sobie prasa wiedeńska ogłupia i deprawuje swoich czytelników! My podnośmy moralnie, oświecajmy, uczmy wytrwałości politycznej społeczeństwo polskie!

Taka robota nie wyjdzie na szkodę, przeciwnie przyniesie pożytek społeczeństwu polskiemu. Owo przypomnienie jest koniecznem z uwagi, że coraz częściej bezmyślni kierownicy pism polskich, owczym pędem idą za prasą wiedeńską, widząc w niej ideał godny naśladowania.

Nierozsądna taktyka.

Straszenie Węgrów Galgotzym. — Informacja *Mittags-Zeitung*. — Jeneralny inspektor wojsk z siedzibą w Budapeszcie. — Zakres jego działania. — Uzasadnione podejrzenia. — Bezsilność władz cywilnych. — „Zmilitaryzowanie“ Węgier. — Artykuł Peeze. — Jak się to wszystko skończy.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm)* pisze:

Pogłoski o przeznaczeniu zbrojmistrzowi polnemu Antoniemu Galgotzemu roli straszaka na Węgrów — te pogłoski nie chcą umilknąć.

Owe pogłoski — naszem zdaniem, najniepotrzebniej — podsycila w piątek inspirowana *Wiener Mittags-Zeitung* artykułem wstępnym, poświęconym osobie Galgotzego. Ta gazeta zaprzecza, niby to zaprzecza pogłoskom, rozsiewanym o przyszłem przeznaczeniu Galgotzego, do owych zaprzeczeń jednak dodaje informację, która w gruncie rzeczy potwierdza wieść, iż Galgotzego upatrzono sobie w pewnych sferach na ewentualnego dyktatora Węgier.

Po urlopie, który dobiega kresu w dn. 6-go lipca r. b., jenerał Galgotzy ma zostać jeneralnym inspektorem wojsk z siedzibą w... Budapeszcie. Że Galgotzy otrzyma urząd inspektora jeneralnego, w tem niema nic dziwnego. Natomiast wyjątkowem odstąpieniem od reguły jest przeniesienie Galgotzego do Budapesztu. Dotychczas bowiem inspektorzy jeneralni obowiązkowo muszą mieszkać w Wiedniu, tu mają swoją siedzibę urzędową i stąd wyruszają na objazdy. Każdy z nich w razie mobilizacji staje na czele armji odrębnej, utworzonej z pułków i korpusów znanych mu dzięki czynnościom inspektorskim podczas pokoju.

Odstąpienie więc w niniejszym wypadku od owej reguły daje dużo do myślenia. Wszystkie korpusy stojące na Węgrzech garnizonem (korpusy nr. 4, 5, 6, 7 i 12), podlegałyby inspekcji Galgotzego. Miałby więc stanowisko podobne temu, jakie za czasów absolutystycznych posiadali na Węgrzech i w Galicji jenerałowie-komendanci kraju (Landeskommandierender). — Ale owe stanowiska zniesiono; na Węgrzech zniesiono je głównie skutkiem domagania się polityków węgierskich. Nie dowierzali oni wojskowym, skupiającym w ręku taką sumę władzy i siły, jak owi komendanci kraju.

Wskrzeszenie zatem dawnej instytucji, choćby pod nowym tytułem, musi wywołać nieufność Madziarów. Gdyby istotnie przyszło do przenosin Galgotzego z Wiednia do Budapesztu, niejeden poseł i niejeden publicysta węgierski pytałby się słusznie, czy ten jenerał, rozporządzający całą siłą zbrojną kraju, zależny od ministra wojny w Wiedniu i nieodpowiedzialny wobec parlamentu węgierskiego, czy ten jenerał nie jest w gruncie rzeczy silniejszym, niż prezes gabinetu węgierskiego. Ten ostatni ma pod rozkazami jedynie gromady gryzipiórków, podczas gdy jeneralny inspektor rozporządza nie tylko pięciu korpusami, lecz także armją honwedów i wszystkiemi komendami uzupełniajacemi powiatowemi.

Tu może niejednemu nasunąć się podejrzenie, że człowiek, stojący na czele sił tak wybornie scentralizowanych, na podstawie króciutkiego telegramu może w przeciągu jednej godziny [illegible] całe Węgry, to jest [illegible]

kasy, koleje i urzędy pocztowo-telegraficzne, owe nerwy i muskuły nowożytnego państwa. Mając w ręku instytucje powyższe, może się śmiać z administracji cywilnej. Zresztą usunięcie komitatów poszło bardzo łatwo ze Bacha; dlaczegóż miałoby teraz być zadaniem trudniejszem?

Trudno w samej rzeczy zrozumieć, jaki cel mają gazety wiedeńskie, w takiem drażnieniu Węgrów. Wszak muszą sobie zdać sprawę, że ich słowa będą czytane w Budapeszcie i komentowane w dziennikach madziarskich? Czy chcą przestraszyć Węgrów? Niech w takim razie zapamiętają sobie słowa wielkiego przeciwnika Madziarów, członka austrjackiej Izby Panów, Peeza, który w monachijskiej *Allgemeine Zeitung* niedawno zarzucił Madziarom wiele błędów, ale przyznał także dużą zaletę: odwagę nieustraszoną fizyczną i moralną.

Naród odważny nie boi się gróźb, ale zawczasu się przygotowuje do odporu. Taktyka zatem wiedeńska straszenia Madziarów jenerałami à la Galgotzy, wydaje nam się zupełnie chybioną.

WOJNA.

Eskadra Nebogatowa.

Eskadra Nebogatowa składa się, jak wiadomo, z 1 pancernika wieżowego i 3 pancerników, przeznaczonych pierwotnie do obrony wybrzeży, oraz kilku okrętów transportowych i technicznych, z których żaden nie przedstawia godnej zaznaczenia siły bojowej. Pancerniki Niebogatowa są zaopatrzone w silną artylerję i wskutek tego mogłyby odegrać rolę dość poważną w bitwie, po połączeniu się z flotą admirała Rożdiestwieńskiego. Natomiast siła tej eskadry nie jest wielka, gdy będzie pozostawiona sama sobie w walce z szybkimi i dobrze opancerzonymi krążownikami japońskimi.

Pancernik wieżowy «Imperator Mikołaj I» był zbudowany w roku 1888, posiada więc konstrukcję nie odpowiadającą już wymaganiom nowoczesnym. Jest on zaopatrzony w dwa działa 30,5 centimetrowe, w wieży, osłoniętej pancerzem o grubości 356 milimetrów, 4 działa 20,3 centimetrowe z wąskiem polem działania, wskutek nieodpowiedniego umieszczenia, oraz 8 dział 15 centimetrowych i pięć — 58 milimetrowych, ustawionych za zasłonami nieopancerzonemi. Pancerz, wysoki na 3 metry, otacza cały okręt, ale grubość jego jest nierówna i waha się między 356 a 152 milimetrami, nie wytrzymuje więc na miejscach słabych strzału z działa średniego kalibru. Pancernik ten porusza się z szybkością 15,5 mil morskich na godzinę.

Pancerniki do obrony wybrzeży: «Jenerał-admirał Apraksin», «Admirał Senjamin» i «Admirał Uszakow», pochodzą z lat 1894, 1896 i 1899 i równają się pod względem siły bojowej tylko wielkim łodziom działowym (kanonierkom). Są one osłonięte tylko w środku, na wysokości 2 m i szerokości 55 metrów, pancerzami grubości 254 milimetrów i mają pancerz pokładowy grubości 37 do 68 milimetrów. Artylerja składa się z 4 dział 20,3 centimetrowych, 4 dwunastocentimetrowych i dziesięciu 47-milimetrowych. Tylko «Admirał Apraksin» posiada zamiast 4 dział 20,3-centimetrowych, trzy 25,4 centimetrowe.

Działa ciężkie są umieszczone w wieżach, opancerzonych płytami stalowemi grubości 203 milimetrów; działa średniego i małego kalibru są tylko słabo osłonięte. Wszystkie te trzy okręty poruszają się z szybkością maksymalną 16 mil morskich na godzinę.

Słowem, eskadra admirała Nebogatowa przedstawia pod względem bojowym siłę jednego pancernika drugorzędnego i trzech wielkich, silnie uzbrojonych kanonierek, to znaczy, że w walce samodzielnej nie mogłaby stawić z powodzeniem czoła trzem opancerzonym, poruszającym się o 50 prc. szybciej pierwszorzędnym krążownikom japońskim, natomiast, jako rezerwa floty głównej, mogłaby oddać znakomite usługi admirałowi Rożdiestwieńskiemu.

Sytuacja na morzu.

Jak się przedstawia sytuacja na wodach chińskich? — Wieści o ruchach floty rosyjskiej napływają bardzo skąpo, jeszcze szczuplejsze są doniesienia o flocie japońskiej. Do tego te nieliczne telegramy są niewyczerpujące i przynoszą nieraz wprost sprzeczne z sobą wieści o poruszeniach obu flot. To wszystko dowodzi, że Rożdiestwieński podobnie jak dotychczas Japończycy, zrozumiał także wartość ukrywania swych poruszeń i obie strony starają się o jak najściślejszą tajemnicę swojej akcji, rozpuszczając dla zmylenia przeciwnika rozmyślnie fałszywe wieści, w czem pomagają skwapliwie zaprzyjaźnione państwa. Rożdiestwieński, którego obecnem zadaniem jest niezawodnie dotarcie do Władywostoku bez przyjmowania bitwy morskiej, znajduje się rzeczywiście w trudnem położeniu. — Wynika to z kwestji połączenia się z nim eskadry Nebogatowa, która sama dla siebie w stosunku do floty japońskiej, nie przedstawia żadnej wartości bojowej, nie może być zatem porzucona na nieuchronną — zgubę, oraz z faktu, że Rożdiestwieński operuje okrętami o nader różnej szybkości.

Eskadrę Nebogatowa sygnalizowano z cieśniny Malacca, o Rożdiestwieńskim głoszą, że krąży koło zatoki Kamrangh, połączenie zatem,

---

A. K. GREEN.

STRASZNA GOSPODA.

Przekład z angielskiego.

50 (Ciąg dalszy).

Nakoniec odezwał się.

— Pochodzę z bardzo dumnego rodu—rzekł. Od czasów niepamiętnych honor nasz i szlachetne nazwisko ceniliśmy nadewszystko. Nie mogę pełnych chwały tradycji rodu Roche Guyonów plamić okropną hańbą tych wszystkich występków. Jakkolwiek pragnąłem gorąco dać małżonce swojej nazwisko i stanowisko, z którego mogłaby być dumna, niemniej muszę się zadowolić ofiarowaniem jej tylko opieki swego wiernego serca i utrzymania, jakie zdobyć może moja ręka chętna, ale nieprawna.

— Margrabio.... — zaczęłam.

Przerwał mi żywo:

— Nazywam się Ludwik de la Fontaine; — margrabią będzie odtąd mój młodszy kuzyn. To przynajmniej winien jestem staremu honorowi francuskiemu.

Mówił tak stanowczo i dopełnił tej ofiary, podwójnie wielkiej dla mężczyzny jego stanu i wychowania, z taką godnością i prostotą, że bardziej jeszcze podziwiałam jego spokój niż sam czyn.

— A więc pan nie odstępuje od zamiaru poślubienia panny Urquhart? — spytałam zdumiona. Pomimo, że rodzice jej zginą może haniebną śmiercią zbrodniarzy na rusztowaniu, a z jej nazwiskiem łączyć się będzie hańba niezmazana?

Odpowiedział urywanemi słowami, ale bez wahania:

— Czyż pani nie mówiła, że ona jest niewinna? Czyż ma zginąć pod ciężarem hańby, jaka spada na jej rodziców? Czy mogę pozbawić jej jeszcze ostatniej podpory, gdy wydarte jej zostanie wszystko, co od dzieciństwa było jej świętem i drogiem? Jeśli pozostanę jej wierny, może przeżyje swoją zgryzotę i niedolę; — jeśli ją opuszczę.. wielki Boże, jakże wielką byłaby moja odpowiedzialność! Ale — dodał z prostotą, cechującą całe jego obejście, — nie mógłbym wcale postąpić inaczej, choćbym chciał nawet, bo... kocham ją.

Na to już nic odpowiedzieć nie mogłam. — Przejęta głębokim szacunkiem dla szlachetnego młodzieńca, opuściłam go i udałam się do biednej Honory, pewna będąc, że tęskni w swej samotności za przyjaznem słowem.

Zcicha otworzyłam drzwi do swego pokoju.

ROZDZIAŁ XXIV.

Spała. Dobrodziejstwem prawdziwem był dla mnie widok jej spokojnego oblicza, po tych wszystkich strasznych przejściach ostatnich kilku godzin. Dokoła jej ust igrał błogi uśmiech, a pomimo okropnych odkryć, jakie ją czekały, los jej jednak uważałam za szczęśliwy, wszak miała się połączyć z człowiekiem takim szlachetnym, jak margrabia.

Późno było, czułam się bardzo wyczerpana i pragnęłam spokoju; nie byłabym wszakże mogła zasnąć, nie zajrzawszy raz jeszcze do *madame*. Pozostawiłam tedy młodą dziewczynę, pogrążoną w słodkim śnie i zeszłam znów do pokoju parterowego. Przechodząc mimo wielkiego zegara na schodach, spostrzegłam, że północ się zbliża i przyśpieszyłam kroku. Wtem odezwało się głośne stukanie do drzwi frontowych.

Jakkolwiek zajścia podobne nie są u nas rzadkością, niemniej przelękłam się na ten odgłos. Zatrzymałam się, niepewna, czy być posłuszną niepożądanemu wezwaniu. Stukanie wszakże stało się stopniowo takie gwałtowne, że nie mogłam dłużej nie odpowiadać na nie. Pośpieszyłam więc do drzwi i otworzyłam je.

Podmuch wichru uderzył mnie w twarz, deszcz lał strumieniem; zaskoczyło mnie to niespodzianie, gdyż nie zauważyłam burzy, wypadki bowiem, które rozegrały się w domu, zaabsorbowały mnie całkowicie. Ale i widok obcego, który domagał się wpuszczenia, wprawił mnie w zdumienie niemałe. Przeczucie powiedziało mi niezwłocznie, że przybysz musi być w jakimś związku z nieszczęśliwą sprawą, która pochłaniała wszystkie moje myśli; na czem wszakże opierało się to przypuszczenie, było mi zagadką.

Nie wiedziałam jego nazwiska i nie mogłam sobie też przypomnieć, żebym kiedykolwiek twarz jego widziała. Zaprowadziłam go przez przedsionek do bawialni, z której przed chwilą wyszedł margrabia, a miałam nieprzeparte przeświadczenie, że stanie się jeszcze coś, co uwieńczy grozę tej nocy.

Gdy wszakże blask światła padł na oblicze jego, gdy ujrzałam jego błyszczące oczy i poważną twarz z wystającą szczęką dolną, spadła mi naraz, jakby łuska z oczu, wszelkie wątpliwości znikły i zawołałam:

— Marek Felt!

Świeży przybysz nie okazał najmniejszego zdziwienia, że wymieniłam jego nazwisko.

— Tak, to ja — odparł — a pani jest oczywiście panią Truax. Pan Tamworth opisał mi panią dokładnie i tę gospodę również, tak, że zdaje mi się, iż znam każdy jej kamień. Nie miałem zamiaru odwiedzać tej miejscowości, lecz mimowoli musiałem stać się posłuszny potajemnej mocy. Jakaś niepokonana siła ciągnęła mnie już tutaj od dni kilku, wpływ był silniejszy odemnie. Ostatniej nocy dłużej już oprzeć się nie mogłem, zerwałem się z łoża i dosiadłem konia. A gdy nareszcie śród zmroku wieczornego dotarłem do tego domu, widok jego zrobił na mnie takie wrażenie, że musiałem ukryć się w gąszczu, z tamtej strony drogi, zamiast zażądać, by mnie wpuszczono. Zdawało mi się, że jakiś głos wewnętrzny woła: »Jeszcze nie! jeszcze nie!... Wszelako nie mogłem oddalić się od miejsca, do którego ciągnęła mnie jakaś magnetyczna siła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wykluczając ewentualną choć możliwą interwencję floty japońskiej, powinno nastąpić w pierwszych dniach maja. Po połączeniu — do Władywostoku. To znaczy: trzeba kluczyć na olbrzymich przestrzeniach, na których gdzieś po nieznanych miejscach kryją się japońskie okręty wywiadowcze, trzeba się przemykać koło wysp i wysepek, przy których czatować mogą torpedowce japońskie lub sznury min podwodnych, trzeba się przekradać przez czaty na morzach, o których nie wiedzieć, gdzie krążą, skąd mogą się zjawić, ale wie się na pewno, że są i że są bystre i sprawne. Zadanie trudne, jakkolwiek z morza południowo-chińskiego do Władywostoku prowadzi dróg wiele. Którą popłynie Rożdiestwieński — nie wiedzieć. O tem wie on i prawdopodobnie także flota japońska.

Co się tyczy tej ostatniej, to ukrywanie jej poruszeń jest koniecznem dla utrzymania Rożdiestwieńskiego w ciągłej niepewności i dla szachowania przez to jego ruchów. Jak dobrze potrafiła się ukryć flota japońska, świadczy ta okoliczność, że o Kamimurze, który bierze udział w akcji przeciw Rożdiestwieńskiemu, nic nie słychać, a co się tyczy admirała Togo, to jedna depesza głosiła, że znajduje on się koło zatoki Kamrangh, a inna depesza, że... u wybrzeży koreańskich. Jest to zrozumiałem, gdyż Togo tak dalece przestrzega tajemnicy o swej akcji, że nawet zabronił swej załodze pisywać jakiekolwiek listy. Nadto w osłanianiu planów floty japońskiej bierze czynny udział i rząd japoński. Tak n. p. niezrozumiałem jest, dlaczego na Formozie i na wyspach Rybackich ogłoszono stan wojenny już poraz drugi. Można tylko przypuszczać, że chodzi tu o jakiś podstęp wojenny, obliczony na wprowadzenie w błąd przeciwnika.

Nie ulega natomiast wątpliwości, że okręty japońskie, zwłaszcza torpedowce i szybkie statki wywiadowcze, śledzą ustawicznie flotę rosyjską i utrzymują z nią ciągły kontakt. Świadczą o tem nieliczne zresztą telegramy, głoszące o tajemniczem pojawianiu się »okrętów'z pogaszonemi światłami«, wynika to także z samego problemu strategji morskiej.

Wobec zatem okoliczności, że flota japońska jest informowana o poruszeniach floty rosyjskiej, jest jasnem, że Togo i Kamimura są panami sytuacji na morzu, to znaczy, że mogą zaatakować Rożdiestwieńskiego i stoczyć z nim bitwę w najdogodniejszych dla siebie warunkach.

Co się zaś tyczy samej bitwy, a raczej konieczności jej stoczenia, to umotywowanie polega na tem, że ostatecznie tylko bitwa nie pozwoli ewentualnemu dotarciu Rożdiestwieńskiego do Władywostoku.

Kiedy nastąpi to starcie? Pytanie to, podobnie jak kwestja określenia miejsca tak oczekiwanej bitwy, żywo interesuje koła marynarskie całego świata i wywołuje liczne dyskusje. Fachowcy angielscy, najlepiej może obznajomieni z warunkami terenu morskiego, są zdania, że do bitwy rozstrzygającej przyjdzie do piero wtedy, gdy torpedowce japońskie i inne okręty pomocnicze tak osłabią flotę rosyjską, iż klęska jej w otwartej bitwie będzie nieuniknioną. Wypowiadają oni przypuszczenie, że Togo postanowił w tym celu zaryzykować wszystkie swoje drobniejsze okręty. Jeżeli Rożdiestwieński z pancernikami odłączy się od towarzyszących mu mniejszych okrętów, celem np. pościgu za głównymi okrętami japońskimi, to lekkie flotyle japońskie zaatakują pozostawione własnym siłom rosyjskie krążowniki.

Admirał Togo, zdaniem tychże fachowców angielskich, ma ciągle możność działać tak, jak mu się w danej chwili będzie podobało, podczas gdy Rożdiestwieński jest pod każdym względem krępowany. I ta różnica w swobodzie działania wywrze przeważny wpływ na rezultat oczekiwanej bitwy morskiej.

KORESPONDENCJA.

Paryż 27 kwietnia.

Polityka odpoczywa. Izba zamknięta, a główni dygnitarze republiki rozjechali się w różne strony Francji i Algieru, aby uświetnić swoją obecnością prowincjonalne obchody. Jest to właściwością naszych republikańskich ministrów, że ogromnie dużo jeżdżą, a jeszcze więcej mówią. Nigdy za monarchji nie odbywało się tyle reklamowych bankietów i tylu obchodów pamiątkowych, nigdy nie odnawiano tyle pomników i nie wygłaszano tylu mów, co za trzeciej republiki. Prezydent rzeczypospolitej, ministrowie, prezydenci obu Izb, sekretarz stanu, przywódzcy stronnictw i wogóle wszystkie republikańskie znakomitości, pełnią funkcje komiwojażerów politycznych, reklamując się przy każdej sposobności, wiecznie trawieni obawą, że wybory o nich zapomną.

Przerwy pomiędzy sesjami parlamentu są najlepszą porą dla tych wypraw po złote runo łaski ludu. To też i obecnie nastąpiła formalna wędrówka polityków z Paryża na prowincję i potoki wymowy wylewają się na całą Francję. Najliczniejsza karawana wyruszyła do Bordeaux, gdzie odsłonięto wśród niesłychanego przepychu pomnik Leona Gambetty. Obchód zaszczycił swoją obecnością sam pan Loubet, któremu towarzyszyło aż 4 ministrów z odpowiedniem akompaniamentem sekretarzy stanu, sekretarzy ministerstw, sekretarzy prywatnych itd. Przy tej sposobności rozwinięto wielką pompę wojskową a wojska lądowe i morskie defilowały uroczyście przed posągiem tego, który podczas najazdu pruskiego organizował obronę narodową.

Gambetta należy niewątpliwie do wielkości przereklamowanych, a w perspektywie historycznej traci większą część swego uroku, ale w porównaniu z ludźmi, którzy stoją obecnie u steru Francji, był on jeszcze prawdziwym mężem stanu. Jego polityka kościelna nie odznaczała się duchem zbytniej tolerancji, a hasło przezeń rzucone *»l'ennemi, — c'est le cléricalisme* narobiło dużo złego,—ale do takich głupich i bezecnych prześladowań religijnych, które rozpoczęli Waldeck-Rousseau, Combes i ich towarzysze, Gambetta nigdy się nie posunął, rozumiejąc dobrze i oceniając należycie znaczenie Kościoła katolickiego dla Francji. Teraźniejsi spadkobiercy Gambetty odziedziczyli po nim głównie jego połudnową frazeologję, którą teraz hojnie szafują, braknie im tylko jego zapału i jego myśli politycznej...

Szczegółów odsłonięcia opisywać nie będę.— Uroczystość odbyła się według ogólnie znanego szablonu, nie wyjmując urzędowego entuzjazmu ludności dla prezydenta i jego ministrów.

Tuż przed obchodem w Bordeaux Izba zakończyła swoje obrady, uchwalając artykuł 4 ustawy o rozdziale kościoła i państwa.

Nie spełniły się nadzieje i przypuszczenia wolnomularzy, żydów i socjalistów. Mimo nalegań Jauresów, Pelletanów i całej ich kliki, mimo nawoływań żydowsko-socjalistycznej prasy, nie zdołano przepchać całej ustawy przed ferjami — a mnożą się oznaki, że większość izby waha się przed krokiem tak ryzykownym, jak zerwanie z tysiącletnią tradycją Francji. Za rok mają się odbyć wybory, to też słuszność mają ci umiarkowani republikanie, którzy utrzymują, że w sprawie tak zasadniczej należy zbadać opinję wyborców, czyli, że ustawę powinna uchwalić dopiero przyszła izba. Bądź jak bądź walka będzie i nadal zacięta pomiędzy obu obozami, a ostateczna decyzja nie prędko nastąpi. Już przy artykule 4 dyskusja przybrała ogromne rozmiary. Mieści się tam przepis o przekazaniu własności kościelnej gminom wyznaniowym, które się utworzą na podstawie nowego prawa. Otóż socjaliści i ich najbliżsi przyjaciele, pod dowództwem Jauresa, Pelletana, chcieli koniecznie przy tej sposobności przemycić poprawki, mające na celu uprzywilejowanie wszelkich schyzm kościelnych. Żądali oni, aby każdy, który przy tworzeniu gmin wyznaniowych nie uznał władzy biskupiej, miał prawo zabrać sobie tyle majątku kościelnego, ile proporcjonalnie na niego przypada. Ponieważ agitacja żydowsko-socjalistyczna prawie w każdej parafji mogłaby wytworzyć takich amatorów cudzej własności, kościół poniósłby olbrzymie materjal-

Komedjant na tronie.

VI. Ważne i rozgłośne wypadki, jak szkolna ustawa Zedlitza i przesilenie z Caprivim, przedstawia dama w zakulisowem oświetleniu w sposób następujący:

Po zniesieniu Ustawy dla szkół ludowych — hrabiego Zedlitza, cesarzowa na własną rękę nakłoniła Caprivi'ego do pozostania nadal na stanowisku kanclerza.

„Vôtre petite guerre est finie", odezwał się monarcha przy kolacji, 28 marca, »nie byłaś w niej szczęśliwszą, niż *Madame Eugenie*. Mogę Cię zapewnić, że nigdy już nie będę się mieszał do ultra chrześcijańskich planów wuja Chrystjana i że noga moja nie postanie więcej w *Cumberland Lodge!"*

Najjaśniejsza Pani jęła czerwienić się, to blednąć naprzemian. Pierś jej wznosiła się ciężko i opadała, a kilka kropel wina z kieliszka, który nerwowo podniosła ku wargom, splamiło jej przepyszną suknię.

»Zupełnie... tego nie rozumiem, Wilu«, wyjąkała w końcu, dygocąc cała.

»Błagam Najjaśniejszą Panią o przebaczenie«, odparł cesarz sarkastycznie; »myślałem, iż wszyscy już do tej pory wiedzą, że zniosłem Zedlitza *Volksschulgesetz*, a jego samego puściłem na cztery wiatry. Rządy moje omal nie stały się pośmiewiskiem całej Europy przez ten »Augustenburg'ski rodzaj prawodawstwa«, jak to określił Bismarck«.

»Stary wróg naszego domu« — jęknęła Augusta Wiktorja.

»Mylisz się w swojem przypuszczeniu: nie cytuję tu *Hamburger Nachrichten*. Książę wyraził się w ten sposób wobec Twojego kuzyna, Waldersee'go, podkreślając równocześnie niebezpieczeństwo, na jakie narażam się broniąc ustawy, mającej wszelkie dane po temu, by je opinja publiczna uznała za wynik wpływów rodzinnych i — spódniczkowych«.

Nie słyszałam całej tej powyższej rozmowy, mianowicie jej końca, gdyż na prośbę cesarzowej Wilhelm stłumił swój głos po tym ostatnim wybuchu; lecz Najj. Pani powtórzyła ją nam słowo w słowo, kiedyśmy zgromadziły się później w jej buduarze. «Cesarz uwziął się, by złożyć całą winę swego niepowodzenia na mnie i na moją rodzinę", rzekła wśród strumienia łez; «lecz przysięgam na wszystko, co mi jest świętem, że ani mój wuj, ani ja osobiście, nie mieliśmy nic do czynienia przy ogłaszaniu owej nieszczęsnej ustawy szkolnej. Prawda, że książę Chrystjan usiłował wpoić w Najj. Pana przekonanie o doniosłości religijnych obowiązków u tego, który jest *summus episcopus* i, że obydwaj panowie konferowali z sobą o najlepszych drogach i środkach, celem zwalczania niewiary i ateizmu w Niemczech, lecz jestem przekonana, że mój wuj nie odważył się nigdy udzielać cesarzowi jakichś wskazówek prawodawczych. Starał się on jedynie obudzić w moim mężu interes do rzeczy boskich, jak to powinni czynić wszyscy gorliwi wyznawcy Pana. Owo *Volksschulgesetz* jako takie, było własną kreacją cesarza, chociaż niektóre idee w niem poruszone mogły także pochodzić z pobudek zewnętrznych».

«Najjaśniejsza Pani nie powinna się tak trapić złym humorem cesarza», odważyłam się wtrącić; «zachowanie się Parlamentu i prasy rozgniewało go, ma się rozumieć i —»

«Wiem, wiem!» przerwała mi Wiktorja Augusta; mogę zapomnieć wszystko, lecz tych słów: «Noga moja już nie postanie w *Cumberland Lodge* — nie zapomnę przenigdy! Przecież to tam, w siedzibie mojego wuja, ja i Wilhelm pokochaliśmy się wzajemnie«.

Cesarz spał następnej nocy po przymusowej rezygnacji hrabiego Zedlitza, w swojej małej prywatnej sypialni, a nazajutrz rano wyjechał do Hubertusstock'u, zanim wstała jeszcze Najj. Pani. To wystarczyło, aby nasze wyższe salony pokryły się popiołem szarej żałoby, gdzie dzieci, damy dworskie, znajomi i służba błąkali się jak cienie wśród gęstej mgły. Augusta Wiktorja nie dała do siebie przystępu słowom pociechy: małżonek opuścił ją w rozdrażnieniu,— dostojna pani niezdolną była prawie odwrócić swych myśli od tego niepokojącego przedmiotu.

W środek tych badań wpadła depesza królowej Wiktorji, którą mnie polecono odczytać. «Doniesiono tu, że Caprivi rezygnuje. Trzeba za wszelką cenę nie dopuścić do tego. W tych czasach równałoby się to prawie klęsce», telegrafowała babka cesarza.

»Pojadę zaraz do kanclerza«, krzyknęła cesarzowa, tak wielki żywiła szacunek dla politycznej wiedzy królowej Wiktorji; lecz udało się Wielkiej ochmistrzyni, hrabinie Brockdorff, odwieść ją od tego niesłychanego kroku, na który nie było dotąd przykładu w historji dworu pruskiego i który przeto urągał po prostu wszelkiej etykiecie. Wreszcie postanowiono, że Najj. Pani napisze do Caprivi'ego. Wszystkie, ile nas było w komnacie — cesarzowa, hrabina Brockdorff, panna von Gersdoff i ja — zabrałyśmy się do wypracowania szkiców tego doniosłego listu, porozumiawszy się ze sobą, że najlepszy ze wszystkich czterech, oparty na pewnych punktach, któreśmy razem ułożyły, zostanie przyjęty, przepisany przez Najj. Panią i wyprawiony do kanclerza. Zużyto naturalnie przytem liter atramentu, a jeszcze więcej stracono czasu, na rozbieraniu wszystkich zalet każdej z czterech naszych próbek; lecz nareszcie zdołano sklecić znośnie przyzwoite pismo, którego przewodnie ustępy brzmiały:

»Proszę nie zostawiać na lodzie cesarza i nie wystawiać w ten sposób kraju na przyszłość niepewną — teraz, kiedy stosunki pomiędzy Koroną a pierwszymi jej urzędnikami znacznie się zacieśniły, i kiedy zaczyna przychodzić do porządku wiele rzeczy, które po ustąpieniu Bismarcka popadły w stan chaosu.

Pan von der Knesebeck zaniósł list na *Wilhelmstrasse* i powrócił z odpowiedzią zapewniają-

ne straty. Przeciwko temu rabunkowi wystąpił nawet referent ustawy Briand, którego niepodobna posądzać o sympatje katolickie. Odpierając podstępne wnioski Pelletana, powiedział on między innymi: »Chcecie obok istniejącej hierarchji kościelnej wytworzyć nową organizację, a obok proboszcza, ustanowionego przez biskupa, powołać nowy kościół z plebanem, mianowanym przez władze cywilne. Na to się nie zgodzimy, gdyż skoro kapłan katolicki nie uznaje hierarchji swego kościoła, przestaje być księdzem katolickim«. Pelletan połknął w milczeniu tę nauczkę prawa i słuszności, a izba uchwaliła artykuł w myśl wniosków komisji.

Po nieudanym ataku na Delcasségo, przyczem Jaurès okazał się bardziej pruskim niż cesarz Wilhelm, nasi socjaliści rozpoczęli wielką akcję wewnętrznego zjednoczenia.

Socjalizm tutejszy jest rozbity na niezliczone grupy, które nieraz gwałtownie się zwalczają. Podział zależy nietylko od programów, ale także od przywódców. Obok zatem kollektywistów, rewolucjonistów, radykalistów i t. p. — mamy Alemanistów, Guesdzistów, Jauresistów i jak się tam nazywają różne tutejsze wielkości socjalistyczne. Usiłowania pogodzenia tych odmiennych kierunków powtarzają się perjodycznie bez wielkiego rezultatu. W tych dniach odbył się w Paryżu kongres socjalistyczny poświęcony tej sprawie. Uchwalono naturalnie pojednanie i połączenie, ale nie ulega kwestji, że przy najbliższej sposobności ta zgoda pryśnie. Przywódzców socjalistycznych pożera chorobliwa ambicja i manja wielkości. Jeden drugiemu nie ustąpi pierwszeństwa, a Alemane nie pójdzie pod komendę Jaurèsa, ani odwrotnie Jaurès nie uzna powagi Alemana; ale socjalistom chodziło głównie o efekt zewnętrzny, zwłaszcza wobec zagranicznych współwyznawców, którzy już mieli dość tych francuskich kłótni.

Ta zgoda jest tylko pozorna, tego dowodzi kłótnia, jaka powstała w obozie socjalistycznym z powodu tak zwanej giełdy pracy. Jest to instytucja, obejmująca wszystkie syndykaty robotnicze, posiadająca własny wielki gmach i spory majątek. Teraz podniesiono zarzut, że giełda pracy jest przez niektórych członków systematycznie okradana, i że zagnieździły się tam kobiety wesołych obyczajów. Polemika, prowadzona na tem tle, jest bardzo gwałtowna, ale sprawy nie wyjaśniła.

Przechodząc do spraw mniej specjalnych zaznaczam otwarcie salonu niezależnych, który jest dość nieliczny i mało zajmujący. Z Polaków wybija się na pierwszy plan panna Olga Boznańska, której portrety zwracają ogólną uwagę. Wystawione są także obrazy pp. Dukrzyńskiej, Gwardeckiego, Karbowskiego, Rożniewskiej i Mirlon-Michalskiego.

Zmarł nagle w Paryżu prof. Piliński, znany dyplomata, konsul jeneralny francuski w Kalkucie. Piliński był synem oficera wojsk polskich z roku 1831, pochodzenia swego nie zapomniał, i sprawami polskiemi żywo się zajmował.

ZE ŚWIATA.

»Jenerał Fuss«. O gorliwości urzędników poczty pruskiej, objawiającej się usuwaniem wszystkich polskich wyrazów na adresach, świadczy fakt, zacytowany przez *Orędownik poznański*. Po bitwie pod Mukdenem wysłał pewien młodzieniec z Poznania list do bawiące go przy armji jenerała Nogi znajomego. Adres brzmiał: »Wielmożny Michał N., adjutant jenerała Nogi, naczelnego wodza armji japońskiej pod Portem Artura«. List doszedł, pomimo, że gorliwy tłómacz przerobił adres na: Herr Michael., N. Flügeladjut. vom General Fuss, Oberbefehlshaber der japanischen Armee vor Port Arhur".

* * *

Defraudacja banku w Milwaukee. W Stanach Zjednoczonych wywołało wielką sensację odkrycie, że prezes pierwszego Banku narodowego w Milwaukee, oraz b. prezes Stow. bankierów amerykańskich, Bigelow, sprzeniewierzył w Banku, oddanym jego pieczy, półtora milj. dol. Sprzeniewierzenie wyszło na jaw przy sprawdzaniu stanu Banku przez kontrolora rządowego. Okazało się, że Bigelow fałszował księgi i kradł depozyty, spekulując niemi na giełdzie zbożowej. Pomagał mu w tem kasjer Banku. — Bigelowa aresztowano kasjer jednak zdołał zbiedz. — Pragnąc Bank uchronić od upadłości, bankierowie chicagowscy oraz akcjonarjusze Banku okradzionego złożyli sumę zdefraudowaną. Dowiedziawszy się o sprzeniewierzeniu, osoby, mające w Banku depozyty, rzuciły się po ich odbiór. Zaspokojono jednak wszelkie żądania.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

cą, że Jego Ekscellencja poczytuje sobie to za wielki zaszczyt usłuchać rozkazów Najj. Pani; że przeto jeszcze dzisiaj wieczorem złoży swoje uszanowanie cesarzowi w Hubertusstock'u.

Koniec historji taki, że Caprivi zgodził się pozostać na dotychczasowem stanowisku, a o fatalnym Zedlitzu nie wspominano już na dworze.

Wszystko to, przypominam jeszcze raz, wydarzyło się w czerwcu 1892 r. We dwa lata później cesarzowa całkiem inaczej zapatrywała się na zmianę w kanclerstwie. Przez cały ten czas coraz bardziej ją izolowano od tronu, coraz bardziej czuła się osamotnioną, z małżonkiem wiecznie nieobecnym, jeżeli już nie fizycznie, to umysłowo, kiedy nadto członkowie rodziny królewskiej odstręczali się od Dworu jeden po drugim. Konieczność mieć jakiegoś krewnego blisko siebie, na stanowisku wybitnem — człowieka jej własnego pokroju, któryby ją rozumiał i, na którymby mogła się oprzeć, stawała się z każdym dniem coraz bardziej nieprzepartą.

Waldersee takim być nie mógł. »Ach! gdyby tylko był u nas wuj Ludwik«. — Ileżto razy słyszałam to pobożne życzenie z ust mojej pani w ciągu pierwszej połowy 1904 roku. »On jest prawdziwym *grand seigneur*, zwykła była przytem mówić, »takim, zarówno łagodnym i wyrozumiałym, jak i dobrym kapłanem. Jakiżto dobry przykład miałyby moje dzieci!«

»Ma posiadać przytem spory zapas stanowczości«, zauważyłam raz przy takiej sposobności.

»Nie poczytujesz tego chyba za wadę, hrabino?« Tu przybrała Najj. Pani ton buńczuczny, lecz rychło dodała z niejaką obawą w głosie: »Nie ulega, ma się rozumieć, nawet kwestji, że onby nie stawiał ciągłej opozycji Najj. Panu, jak to czynił dawniej Bismarck, a teraz czyni Caprivi«.

»O tem nie mogę mówić. Wiem tylko, że powiedział raz do swego poprzedniego władcy, Ludwika, króla bawarskiego: »Posiadam wszystkie te atrybucje rodu i stanowiska, do których jakikolwiek król w Chrześcijaństwie może rościć sobie prawo«.

Ta wiadomość nie bardzo podobała się cesarzowej, jakkolwiek jej własna matka jest z rodu Hohenlohe, lecz wszystkie jej skrupuły zniknęły bez śladu, lub też zapomniała o nich w zupełności, gdy cesarz 25 listopada, za powrotem z swych pamiętnych odwiedzin w Liebenbergu, z wiejskiej siedziby hrabiego Filipa Eulenburga, polecił jej napisać do Strassburga i »wysondować czy jej wuj byłby w danym razie skłonnym przyjąć kanclerstwo?« Zapaliła się natychmiast do tego projektu, a ukończywszy list siedziała jeszcze do północy, gryzmoląc do matki, sióstr, braci i krewnych w Anglji, z oznajmieniem o »nadzwyczajnem szczęściu« wuja Ludwika i o swojej własnej radości, że zbliża się nareszcie koniec »kryzys« panstwowej. Nawiasem mówiąc przyszło to tak nagle, że królewskie damy i gentlemenowie, a przynajmniej ich część, zostali kompletnie zaskoczeni. Wyraziła to księżna Fryderyka Ferdynanda z Glücksberga w swoim liście do cesarzowej: »Gratulowaliśmy sobie właśnie, przeczytawszy o wotum zaufania, którego udzielił cesarz Caprivi'emu we wtorek, 23 listopada (doniosły o tem, nasz *Moniteur* i *Eckernfelder Zeitung*), kiedy doszły nas Twoje hiobowe wieści...«

»Oto«, wyrzekła Najj. Pani, wręczając paczkę kopert panu von der Knesebeck, »doniosłam wszystkim, że mój małżonek będzie miał wreszcie spokój odtąd, główną bowiem przyczynę jego strapień i irytacji: hałaśliwe i biadające sługi, usunęło się na bok, w ciemność zapomnienia.

Nie potrzeba chyba dodawać, że cesarz nie czekał, aż odpowiedź na list Augusty Wiktorji nadejdzie z Alzacji. Nazajutrz rano w piątek, udał się pan von Lukanus, szef cywilnego gabinetu do Capriviego i zażądał, w imieniu cesarza, jego bezzwłocznej rezygnacji. Ponieważ żądaniu temu nie stawiał jenerał żadnych przeszkód, Wilhelm jął telegrafować do wuja Ludwika, prosząc go o przyjęcie kanclerstwa.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś pierwsza niedziela po Wielkiej Nocy. Biała. Katarzyny Seneńskiej panny i Sewera biskupa wyznawcy; w poniedziałek Filipa i Jakóba apostołów.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 20, zachód przypada o godz. 6 minut 54, długość dnia godzin 14 minut 34.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Polnische Korrespondenz. Pod powyższym tytułem ukazał się w Wiedniu pierwszy numer wydawnictwa perjodycznego przeznaczonego do informowania prasy niemieckiej o sprawach polskich. Z uwagi, że pisma niemieckie, kierowane niejednokrotnie złą wolą to znów nieznajomością stosunków, rozszerzają o nas w Europie najfałszywsze opinje, taki przewodnik, odźwierciedlający całokształt politycznego i kulturalnego życia we wszystkich dzielnicach Polski, może oddać sprawie polskiej nader ważne usługi. *Polnische Korrespondenz* wydają pp. Adam Nowicki i Oswald Obogi. Adres redakcji: Wiedeń III, Reisnerstrasse 39.

Ostrzeżenie dla emigrantów. C. k. ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało wiadomość, że amerykański komisarz dla spraw emigracyjnych w Elis Island wydał rozporządzenie, wedle którego każdy imigrujący który nie posiada gotówki w przepisanej kwocie, albo co do którego cel podróży nie jest znany, ma być natychmiast od wylądowania wykluczony i odesłany z powrotem do Europy.

Ponieważ stosowanie ustaw imigracyjnych w Ameryce odbywa się obecnie z całą surowością, przeto każdego emigranta, przybywającego do portu nowojorskiego, jeżeli jego miejscem przeznaczenia nie jest sam Nowy Jork, zatrzymuje władza imigracyjna w urzędzie imigracyjnym na Elis Island, o ile oprócz biletu jazdy w głąb kraju nie wykaże się posiadaniem gotówki w kwocie conajmniej 10 dolarów (50 kor.).

Jeżeli zatrzymany emigrant nie otrzyma dodatkowo tej kwoty od swojej rodziny, lub jeżeli nie zostanie dopuszczony do wylądowania za poręczeniem jakiejś misji albo Towarzystwa dobroczynności, wówczas czeka go smutny los deportacji, tj. zostanie odesłany z powrotem do Europy. Wyjątek czynią władze amerykańskie tylko w tym wypadku, gdy emigrant udowodni, że udaje się do członka swej rodziny (rodziców lub rodzeństwa), już zamieszkałego w Stanach Zjednoczonych.

Z KRAJU.

Sadzenie drzewek owocowych na drodze z Trzciany do Leszczyny (pow. Bochnia) przedsięwzięto w pierwszych dniach kwietnia.

Sprawę zainicjował prezes powiatowego Związku Kółek rolniczych ks. Franciszek Ratowski, proboszcz w Starym Wiśniczu, który też poświęcił drzewka po nabożeństwie. Dyrektor Różański z Bochni, który w powiecie z górą 20 lat pracuje na polu rozszerzenia sadownictwa, pouczał o sposobie sadzenia, pielęgnowania drzewek, — przemawiał również z gorliwą zachętą p. Maciaszek, dyrektor szkoły krajowej ogrodniczej z Tarnowa.

Następnie na przestrzeni 2 klm., co 20 metrów sadzili drzewka: ks. prezes powiatowego Związku, obywatelstwo miejscowe i sąsiednie, kapłani obecni, nauczyciele 4 szkół z parafji, którzy wraz z dziatwą szkolną na polecenie Rady szkolnej okręgowej wzięli udział w tej uroczystości.

Tarnów 28-go kwietnia. (Z Kasy oszczędności. — Uszczuplenie załogi. — Ś. p. dr Skowroński.)

* Najstarsza instytucja finansowa w Tarnowie, bo 42 rok istniejąca Kasa oszczędności wydała sprawozdanie kasowe, z którego wyjmujemy parę cyfr. Ponieważ wskutek nadmiernie wpływającej gotówki widziała się Kasa zmuszoną obniżyć procent od wkładek o jedną czwartą (obecnie płaci trzy i trzy czwarte) napływ wkładek zmniejszył się rzeczywiście w ostatnim roku o przeszło pół miljona koron. Mimo to stanowiły wkładki i tak poważną kwotę blisko 11 miljonów koron na blisko 15.000 książeczek. Inne lokacje gotówki wykazują jednak pewien wzrost. Na pożyczkach hipotecznych i komunalnych ma Kasa blisko 7 i pół miljona k., na wekslach blisko miljon. Czysty majątek Kasy wynosi 1,071.772 k. Czysty zysk zaś za rok ubiegły 69.600 koron. Z zysków wydziela Kasa znaczną część na cele humanitarne, tak, że suma, wydana na ten cel po koniec r. 1904 wynosi 345.000 koron. — Przy Kasie istnieje także Zakład zastawniczy kosztowności, który udziela pożyczek na najniższą stopę procentową w kraju, bo na 7 i trzy czwarte i to pobieranych z dołu.

* Wczoraj odszedł stąd pierwszy bataljon 57 pułku piechoty do Bochni na miejsce tamtejszego bataljonu strzelców, przeniesionego do Bielska. Tak więc obecnie nie mamy całego pułku, tylko trzy bataljony, gdyż w miejsce przeniesionego nie przybędzie tu żaden inny.

* Wczoraj odbył się pogrzeb śp. dra Włodzimierza Prus Skowrońskiego, lekarza i właściciela Żelazówki, oraz lekarza tut. seminarjum duchownego. Zmarły nie brał udziału w życiu publicznem, ale za to duszą całą oddał się swemu zawodowi, pracując zwłaszcza wiele między ludem, u którego miał wzięcie. Cieszył się także sympatją duchowieństwa i okolicznego obywatelstwa, to też na pogrzeb jego zjechali się księża nawet z dalekich okolic i szlachta okoliczna. Pogrzeb, który pro-

wadził ks. biskup Wałęga w asyście licznego kleru świeckiego i zakonnego był najlepszym dowodem sympatji, jaką cieszył się zmarły w mieście. *(i.)*

Zmarli w Tarnowie: Bronisław Beer, uczeń VIII klasy gimnazjalnej, przeżywszy lat 21.

Dębica 28 kwietnia. Towarzystwo „Szkoły Ludowej“, nawołuje afiszami do składania „Daru 3. Maja“. Płyną też datki wcale obficie, a charakterystycznym objawem jest, że proste słowa odezwy przemówiły przedewszystkiem do tych, którzy najsilniej odczuwają potrzebę oświaty t. j. do ludu samego. Rozrzewniającym był przykład kilkunastu synów włościan ziemi tarnobrzeskiej, którzy bawiąc w Dębicy, sami zgłaszali się, by w pocie czoła zapracowany grosz nieść w ofierze na ołtarz dobra ogółu. Śliczny to przykład ofiarności publicznej, oraz gorzkie *memento* dla tych t. zw. inteligencji dębickiej, którzy pragnąc salwować swe kieszenie, twierdzą dziś w dwudziestym wieku, iż „oświata jest ludowi niepotrzebna“, albo zasłaniają się *par excellence* małomiasteczkowym frazesem, iż do Tow. „Szkoły Ludowej“ należeć nie chcą, „bo pieniądze zebrane z wkładek nie zostają w Dębicy, lecz idą do Krakowa“. Śmieszne a jednak niestety prawdziwe!

Staraniem połączonych towarzystw „Czytelni kolejowej“, „Sokoła“ i Dębickiego „Koła T. S. L.“ odbędzie się w niedzielę 30 b. m. wspólne święcone w lokalu Czytelni. Jest to także niezwykły i nader pocieszający objaw łączności, odbijający jaskrawo od zwyczajnej małomiasteczkowej koteryjności. *(l.)*

Zlot „Sokoli“ okręgu I-go (krakowskiego) odbędzie się dnia 11 czerwca b. r., t. j. w pierwszym dniu Zielonych Świąt w Żywcu, a obeślą go wszystkie należące do okręgu Towarzystwa, t. j.: Andrychów, Biała, Bochnia, Chrzanów, Dobczyce, Gdów, Jaworzno, Jordanów, Kalwarja, Kęty, Kraków, Mszana dolna, Myślenice, Niepołomice, Nowy Targ, Oświęcim, Podgórze, Skawina, Wadowice, Wieliczka, Zakopane, Żywiec; dalej włościańskie gniazda Bieńczyce i Mogiła, i śląskie Cieszyn, Dziedzice, Frysztat, Skawina, Michałkowice.

Przygotowania są prowadzone pilnie przez Wydział okręgowy i ustanowione komisje zlotowe, krakowską i żywiecką.

Należy się spodziewać, że na Zlot ten staną bez wyjątku wszyscy druhowie Sokoli, ćwiczący i mundurowi — w imię obowiązku; a nadto pośpieszą nań także inni członkowie, oraz szersze koła publiczności, jako na wycieczkę świąteczną, miłą i daleką w piękną okolicę Żywca. Szczegółowy program ogłoszony będzie później.

Bojkot alkoholu. Nasz korespondent z Nowego Sącza pisze: Na wszystkich rogach ulic i rynku widnieją ogromne drukowane odezwy, podpisane przez komitet polskiej partji socjalno-demokratycznej, nawołujące: „Nie pijcie piwa, wódki, rumu i miodu, jak jeden mąż!“ Nadto rozrzucają bojkotujący po rynku, ulicach i szynkach pompatyczne odezwy następującej treści-

„Dwa miesiące mija, jak stoimy na stanowisku wrogiem wobec tutejszej propinacji. W jakiem stadjum stoi sprawa bojkotowa? każdy zapyta. Otóż rzeczą naszą jest na to pytanie odpowiedzieć. Bojkot byłby już dawno ukończony, gdyby jednostki, stojące na czele ruchu bojkotowego w mieście, swe szumne frazesy wygłaszane na początku bojkotu, w czyn zamieniali. Niestety, tak nie jest. Wiemy, że stoimy sami jako komitet kolejowy, wiemy, że pracować musimy z podwójną energją, wiemy, że poświęcać się musimy za siebie i za drugich, by do celu zakreślonego przez was, zdążyć. Nasz wróg użył już wszelkich możliwych sposobów, chcąc nas poróżnić, a nawet i ubezwładnić. Obywatele, ufajcie nam! Kolejarze nie dadzą się przekupić, a pieniądze, które dostały się w nasze ręce w zamiarze przekupienia nas, będą użyte na cel określony przez komitet. Przeciwnik nasz już widocznie nie długo stać będzie w uporze, gdy się aż do takich środków ucieka. Solidaryzujcie się z nami, patrzcie na drugich, pomagajcie nam, a z pewnością zwyciężymy! Jeżeliby nas rzeczywiście czekał upadek, na was spada odpowiedzialność. Zważcie, że się to rozchodzi i o wasze kieszenie, a gdy pójdziecie z nami ręka w rękę, zwycięstwo nasze jest bliskie. Komitet polskiej partji socjalno demokratycznej“.

Jak mówią, rzeczywiście chciano przekupić kilku przywódców bojkotu i komitetu, którzy mieli nawet przyjąć ofiarowane im kwoty kilkuset reńskich, jednakże złożyli je na rzecz komitetu i dalej bojkotują.

Bojkotujący chcą w tej sprawie wykorzystać doświadczenia warszawskie i wystosowali do propinatora list anonimowy, by się do 3 dni przygotował na śmierć w razie nie zniżenia cen trunków propinacyjnych. List ten odstąpiono prokuratorji państwa, która zarządziła dochodzenie karne w kierunku zbrodni gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki. Bojkotujący powstrzymują wszystkich pragnących wejść do szynków i piwiarni; w niedzielę zgromadzili się w liczbie około 500 w restauracji na „Przetakówce“, gdzie miał się odbyć koncert „Harmonji“ i zasiedli wszystkie ławki i krzesła. Wszyscy przybywający, nie znajdując miejsca i słysząc pogróżki, musieli lokal opuszczać, wobec czego i koncert się nie odbył.

Prokuratorja państwa zarządziła także z tego powodu dochodzenie karne w kierunku zbrodni gwałtu publicznego z §. 99 u. k.

KRAKÓW, 30 kwietnia.

Kalendarz niedzielny. Dziś w niedzielę dnia 30 kwietnia. Teatr miejski:

„Śmierć Wallensteina“.

Teatr ludowy po południu: „Przekupka Warszawska“ — wieczorem: „Zagroda Sobkowa“.

Sala Rady powiatowej: Walne Zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego.

Stow. kupców i młodzieży handlowej: Walne Zgromadzenie członków.

„Gwiazda“: Otwarcie nowego lokalu i Święcone“.

„Eleuterja“: Wieczorek wojskowo muzyczny.

Park dra Jordana: Wielki festyn na Dom pracy na Kazimierzu.

Park Krakowski: Koncert muzyki wojskowej.

Chromofotoskop (przy ul. Florjańskiej: Mont-Blanc i miasta Saint Gervais, Albertville, Chamborry i widoki alpejskie, 50 obrazów.

Teatr Oessera: Dwa przedstawienia.

„Sokół“ podgórski: Wieczorem Święcone.

Krzemionki: Obchód „Rękawki“.

Dwie uroczystości. W drugie święto Wielkiejnocy w kościele św. Florjana na Kleparzu dokonał prepozyt kolegjaty ks. dr Kulinowski o 8 rano poświęcenia gruntownie własnym kosztem odrestaurowanego i odzłoconego ołtarza Najsł. Serca Pana Jezusa. Po poświęceniu przemówił od ołtarza na temat niepojętej i niewypowiedzianej miłości Jezusa ku rodzajowi ludzkiemu. Po przemowie odprawił przy tym ołtarzu mszę św. Parafjanie, zapełniający szczelnie świątynię pańską, przyjęli ofiarę ks. proboszcza z najwyższą wdzięcznością, świadomi, że nowy duszpasterz przejęty duchem niezapomnianego śp. ks. prałata Smoczyńskiego, pragnie dzieło przezeń rozpoczęte prowadzić dalej aż do pomyślnego końca i nie szczędzi w tym względzie nietylko starań, zabiegów i pracy, ale i kieszeni własnej, aby przybytek boży tak bardzo w ostatnim wieku podupadły, do pierwotnej przywrócić świetności.

Uroczystą sumę o 10 odprawił tego dnia w asystencji duchowieństwa nowo wyświęcony kapłan T. J. ks. Felicjan Krzemiński z Wojnicza, rodak miejscowego ks. proboszcza. Kazanie podniosłe, zastosowane do uroczystej chwili, wygłosił ks. Moliński. Po sumie udzielał prymicjant wiernym, przepełniającym świątynię, kapłańskiego błogosławieństwa. Podczas obu mszy św. odśpiewał chór amatorski żeński pod kierunkiem pana Markiewicza dwie piękne msze św. polską i łacińską czysto i poprawnie, co nie mało przyczyniło się do podniesienia uroczystości.

Nabożeństwo majowe w kościołkach tutejszych rozpoczną się 30 b. m. i odprawiane będą w godzinach wieczornych. W kościele akademickim św. Anny rozpocznie się nabożeństwo 30 b. m. o godz. wpół do 5-ej popołudniu procesją i kazaniem, jednakże w dnie powszednie będzie odprawiane zrana o godzinie 9-ej, aby ci wszyscy, którzy popołudniu są zajęci, zrana w nabożeństwie udział wziąć mogli.

Trzeci maja w „Sokole“. Uroczysty obchód rocznicy majowej, który odbędzie się we środę, w sali krakowskiego „Sokoła“, zagai druh Franciszek Ptak z Bieńczyc. Odczyt wygłosi docent Uniwersytetu Jag. dr St. Kutrzeba, deklamować będzie artystka teatru miejsk. p. Stanisława Wysocka. Śpiewać będą: p. M. Deisenberg, p. St. Zakrzewski barytonista, oraz chór akademicki pod batutą p. Bol. Wallek-Walewskiego. Programu dopełni orkiestra sokola.

Początek obchodu o 7-ej wieczorem.

Piękny program i wzniosły cel obchodu: uczczenie jednej z najświetniejszych chwil dziejów Polski, zgromadzą niewątpliwie w najbliższą środę do sali „Sokoła“ liczne zastępy publiczności; należy więc wcześnie postarać się o bilety wstępu, które sprzedaje handel pp. Zajączka i Lankosza, przy linji A B Rynku gł.

Obchód 3 go maja urządzany przez Koło mieszczańskie rozpocznie się uroczystem nabożeństwem w kościele N. M. Panny o godzinie 11-ej przed południem; kazanie wypowie ks. prałat Bandurski. Po nabożeństwie złożone zostaną wieńce od mieszczaństwa krakowskiego na kamieniu przysięgi Tadeusza Kościuszki. Muzyka „Harmonji“ krakowskiej odegra pieśni narodowe.

Komitet zaprasza wszystkie urzędy, instytucje, korporacje, szkoły, zakłady naukowe do wzięcia jak największego udziału w tej uroczystości, pp. kupców, przemysłowców, rękodzielników do uwolnienia od pracy swojego personalu, aby umożliwić wzięcie udziału w tej uroczystości, pp. właścicieli realności o udekorowanie swoich domów.

Uroczysty dzień zakończony zostanie wieczorkiem w krakowskim „Sokole“.

Sekcja prawnicza Rady m. [illegible] w poniedziałek dnia 1 maja. Na porz[illegible] wnioski prezydjum co do zmian w kontrakc[illegible] żawę teatru miejskiego, oraz sprawa interpretac[illegible] pisu statutu o losowaniu ustępujących członk[illegible] miejskiej.

Na dochód personalu robotniczego teatru [illegible]**skiego** danem będzie przedstawienie w poniedzia[illegible] 1 maja. Artyści teatru miejskiego odegrają arcy[illegible] Moliera „Chory z urojenia“ i jednoaktówkę z f[illegible] skiego „Pomyłka“.

Przedstawienia dla personalu robotniczego [illegible] zawsze poparciem publiczności, niewątpliwie też i te[illegible] czne będzie miało powodzenie.

Na rzecz „daru narodowego 3 maja“ dla T[illegible] Szkoły Lud. odbywać się będzie sprzedaż rabatow[illegible] licznych sklepach i magazynach krakowskich w dn[illegible] maja. Nie należy wątpić, że publiczność, uznając [illegible] tyczną ofiarność kupiectwa krakowskiego, w dni[illegible] liczniej pośpieszy do sklepów, w których wywies[illegible] będzie napis: „dziś sprzedaż rabatowa na „Dar na[illegible] wy 3 maja« dla Tow. Szkoły Ludowej.

Tow. lek. krak. odbędzie we środę, dn[illegible] o godz. 6 wieczorem w „Domu Towarzyst[illegible] dzenie zwyczajne, na którem wypowiedzą [illegible] Bier: „O najnowszych metodach fotometrji [illegible] w higienie“ (z demonstracjami) i prof. dr Wachh[illegible] „O zatruciu tlenkiem węgla, zaczadzenie“.

Nowe wypadki Meningitis w Krakowie. Mam[illegible] znowu do zanotowania dwa wypadki zapalenia o[illegible] mózgowych. Mianowicie — jak się dowiadujemy — [illegible] sobotę rano zachorowali dwaj szeregowcy 100 p. p. [illegible] koszarach przy ul. Rajskiej. Chorych odtransportowa[illegible] do szpitala. Komenda 100 p. p. udzielała zup[illegible] potrzebnie urlopów żołnierzom ze Śląska, nie l[illegible] z szerzącą się tam epidemią!

W dzisiejszym Festynie na Dom pracy w[illegible] udział orkiestra 13 p. p. i „Harmonja“.

Orkiestra 13 p. p. wykona:

Marsz, Lehar: Walc, Thomas: Introdukcjon: „Hamlet“, Wagner: „Tannhäuser“, Offenbach: „Opowieść Hoffmanna“, Zeller: „Dur i moll“ Potpouri, Wroń[illegible] Mazur.

Program koncertu Harmonji jest następują[illegible]

Marsz uroczysty „Blumencorso“, walc W[illegible] „I'y pense gavotte“ Eilenberga, Polka francusk[illegible] sa; Polonez A-dur Chopena, „Szepty nocy“, w[illegible] rera, Potpouri z „Fausta“ Gounoda, zakończ[illegible]

Początek festynu o godzinie 2 giej.

Mieszkańcy Łobzowa żalą się, iż pocztę ta[illegible] szą, istniejącą od kilku lat, a przez dyrekcję pocz[illegible] zatwierdzoną dla Łobzowa, przeniesiono bez widocznej potrzeby do innej gminy.

Dotychczasowe pomieszczenie poczty było zupełnie odpowiednie, gdyż budynek, który poczta zajmowała przez 5 lat był umyślnie na ten cel urządzony przez właściciela, a znajdował się przy głównym gościńcu w miejscu dostępnem dla wszystkich.

Ponieważ obecnie pocztę umieszczono w zaułku, na uboczu, mieszkańcy wolą już nosić posyłki i pieniądze aż do Krakowa.

Na cóż więc jest poczta, kiedy z niej korzystać trudno!

Wypadek z tramwajem. 14-letni Józef Pałuch, uczeń gimnazjalny, idąc wczoraj po godzinie 7 rano ulicą Mostową po stronie prawej, chciał się dostać na przeciwną stronę. Tymczasem od mostu jechało kilkanaście wozów trenowych wysoko naładowanych sianem i słomą. Chłopiec przesunął się pomiędzy wozami, ale nastraszony niespokojnym koniem podoficera, skoczył i uderzył o wóz tramwajowy nr. 18, zdążający do mostu; na krzyk chłopca motorowy zahamował wóz. Pałuch był jednak wleczony kilka kroków i oprócz potargania ubrania, doznał zdarcia skóry po prawej stronie głowy i z jednego palca, a nadto otrzymał guz na kości jarzmowej. Wezwane pogotowie odwiozło chłopca do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Obrażenia nie są niebezpieczne.

NEKROLOGJA.

Adam Kuliczkowski, emerytowany profesor seminarjum męskiego, umarł w 62 roku życia we Lwowie. Zmarły był autorem wielu prac pisanych dla użytku młodzieży szkolnej, jak „Wypisy polskie dla użytku niższych klas szkół gimnazjalnych i realnych“, „Trzecia książka do czytania i nauki języka polskiego“, — „Zarys dziejów literatury polskiej na podstawie badań najnowszych pracowników, dla użytku szkolnego i podręcznego“; wreszcie „Stosunek zarysu dziejów literatury polskiej do badań i pomysłów dra Antoniego Małeckiego“. Kuliczkowskiego „Zarys“ doczekał się kilku wydań i rozszedł się między młodzież w bardzo wielu egzemplarzach.

Wilhelm Piernikarski, b. naczelnik urzędu podatkowego w Krakowie, przeżywszy lat 52 zmarł dnia 28 b. m.

Repertuar Teatru Miejskiego.

... «Andrea», komedja w 5 aktach W. Sar... ...jsc zniżone.

...: «Kordjan». Przedstawienie dla młodzieży ... Ceny miejsc zniżone do połowy.

...wartek: «Śmierć Wallensteina», tragedja w pięciu a... w 9 odsłonach, Fryderyka Szyllera. Po raz

...sobotę: «Bartosz Głowacki», obraz historyczny w ...ch ze śpiewami Adama Staszczyka. Nowość.

...iedziele o godz. 3 po południu: «Kościuszko pod ...mi».

...iedzielę o godzinie 7 wieczorem: «Uczta Hero...

...oniedziałek o godzinie 3 po południu: »Bartosz ...». Po raz drugi

...edziałnk o godzinie 7 wieczorem: «Śmierć ...».

Repertuar Teatru Ludowego.

...niedzielę po południu: »Przekupka warszawska».

Kronika literacko-artystyczna.

* **Nowa opera polska.** W teatrze lwowskim ...ystawiono po raz pierwszy nową operę komi...zną, skomponowaną do słów Adolfa Kiczmana ...eczysława Sołtysa. Libretto osnute na ...iej w dziejach Polski »Rzeczypospo...abińskiej« nie posiada, wedle współ...dania krytyki lwowskiej, wielu przymio...micznych, jest rozwlekłe, nie posiada ani ...kcji dramatycznej, ani humoru. Mu...j »opery komicznej«, wedle zdania recen...enta *Kurjera lwowskiego*, nie posiada w swoim charakterze cech, jakie zazwyczaj przywiązuje ...go pojęcia, a więc lekkości, finezji i hu...atomiast objawia wybitny talent drama...kompozytora. »Tam, gdzie poważny ten ...muzyk uderza w tony silne, dramaty...m znajduje należyty odzew, tam nuta ...czerze odczutej melodji, oparta na tle ...nie prowadzonej orkiestry, dźwięczy ...i porywa wykonawców i słuchaczy. Lu... się też Sołtys w zespołach w formie fugi ...to, zacz od pierwszego chóru w akcie pierw...szym, a skończywszy na wcale efektownem *fi...nale* trzeciego aktu. Do bardzo pięknych utwo...ru, tak co do pomysłu, jak co do formy, na...leży tercet, piosnka lutnisty, a nadewszystko, szeroko zakreślone, oparte na prześlicznym motywie w chórach żeńskich *finale* w akcie pierwszym, dalej duet miłosny Marty i Michała i polonez w akcie drugim. Słabszą stroną muzyki Sołtysa są tańce i to zarówno »Krakowiak« ...część środkowa jakaś smutna, prawie żałobna), jak ... »Taniec tatarski«.

Co ...ednak szczególnie ujmującą i cenną czy...ni muzykę Sołtysa, to swojskość i piękność motywów. Sądząc z pierwszego dzieła scenicznego Sołtysa, wnosić wolno, że w dzielnym tym i głębokim muzyku tkwi niezaprze...ony talent dramatyczny«.

WOJNA.

Flota rosyjska.

Londyn 29 kwietnia. — *Morning Post* donosi z Szanghaju: Wczoraj widziano flotę bałtycką koło zatoki Leongsoi (na wyspie Hejnan).

Wpływ wojny na marynarkę angielską.

Londyn 29 kwietnia. Lord admiralicji Lee wygłosił mowę, w której między innemi powiedział, że z wojny na Dalekim Wschodzie admiralicja wyciągnęła wskazówkę, że konstrukcja okrętów wojennych musi uledz znacznym zmianom. Admiralicja przygotowuje budowę nowego okrętu wojennego, który będzie znacznie silniejszy i szybszy od wszystkich dotychczas zbudowanych okrętów wojennych. Przy budowie tego okrętu zastosowane będą wszystkie nauki, wysnute z ostatniej kampanji morskiej, aby ulepszenia, które się okazały w ostatniej wojnie koniecznemi, zaprowadzić przy wszystkich budujących się okrętach — budowa tych okrętów będzie na razie przerwaną.

TELEGRAMY.

Katedra archeologji w Uniwersytecie lwowskim.

Lwów 29 kwietnia. (Tel. pryw.) *Słowo Polskie* donosi, że profesorem nadzwyczajnym archeologji na Uniwersytecie lwowskim został zamianowany dr Karol Hadaczek, docent Uniwersytetu. Dotychczas Uniwersytet lwowski nie posiadał katedry archeologji.

Z Dąbrowy Górniczej.

Lwów 29 kwietnia. *Słowo polskie* donosi w korespondencji z Dąbrowy Górniczej, że kilkotygodniowy strejk robotników w całym powiecie będzińskim, a przedewszystkiem na głównym terenie węglowym od granicy austrjackiej i pruskiej aż do Ząbkowic, zakończył się ekonomicznym zyskiem warstw pracujących.

Jeżeli ocenimy średnio roczne zarobki w Zagłębiu węglowem na 7.200.000 rs., to wzrost rocznej płacy wynosi 720.000 rs., t. j. 10 procent. Fakt ten, dzięki któremu podniósł się dobrobyt robotników, jest niewątpliwie cenną zdobyczą na drodze ułożenia się stosunków społecznych na bardziej aniżeli dotychczas sprawiedliwych zasadach.

Proces Kleinów.

Wiedeń 29 kwietnia. W procesie o morderstwo Sikory, przeciw małżonkom Kleinom, trybunał przedłożył przysięgłym dwa pytania główne i 6 ewentualnych. Oba pytania główne dotyczą winy Kleina i Kleinowej w zbrodni morderstwa, ewentualne odnoszą się do współwiny w zbrodni morderstwa, do rabunku i kradzieży.

Po odczytaniu pytań przemówił prokurator dr Pollak i prosił o zatwierdzenie winy o morderstwo co do obojga oskarżonych. Następnie zabrał głos obrońca Kleinowej dr Morgenstern.

Z parlamentu hiszpańskiego.

Madryt 29 kwietnia. Republikańscy deputowani wręczyli prezydentowi ministrów Villewerdzie protest przeciw dalszemu odraczaniu parlamentu, co uważają za rzecz zupełnie nielegalną.

Sprawa marokkańska.

Paryż 29 kwietnia. (Tel. wł.) W sprawie marokkańskiej Anglja popiera akcję Francji przeciw wpływom niemieckim w Marokko. Poselstwo ang., które miało wyruszyć do Fezu dopiero w październiku, przyśpieszono obecnie, aby poprzeć misję francuską. Nowy poseł angielski w Tangierze Lowther otrzymał polecenie udania się do Fezu i wręczenia sułtanowi listów uwierzytelniających.

Zjazd w Wenecji.

Wenecja 29 kwietnia. Minister hr. Gołuchowski przybył tu dziś o godzinie wpół do 11-tej przedpoł., powitany na dworcu przez radcę legacyjnego hr. Macchi w zastępstwie włoskiego ministra spraw zagr. Tittoniego. Prócz tego przybyli na dworzec ambasador austro węgierski w Rzymie wraz z wicekonsulem. Hr. Gołuchowski odjechał gondolą do hotelu l'Europe. O godzinie 2-ej popołudniu odwiedzi hr. Gołuchowski ministra Tittoniego, który o godzinie 5-ej odda wizytę hr. Gołuchowskiemu. O godzinie 8 minister Tittoni daje obiad na cześć hr. Gołuchowskiego.

Wenecja 29 kwietnia. *Gazzetta di Venezia* omawia zjazd hr. Gołuchowskiego z Tittonim i wskazuje na bardzo ważne znaczenie tego zjazdu w obecnej chwili z powodu położenia w Macedonji, na Bałkanie i na morzu Śródziemnem.

Zaburzenia na Krecie.

Kanea 29 kwietnia. (Reuter) We wsi Wukolia przyszło do walki pomiędzy 50 żandarmami a oddziałem powstańców. Trzech powstańców padło, sześciu odniosło rany. Po stronie żandarmów padł jeden człowiek, trzech odniosło rany, czternastu brakuje. Mieszkańcy wsi podpalili budynek policyjny. W sąsiednich wsiach ludność również chwyciła za broń.

Zamach na pociąg.

Petersburg 29 kwietnia (Tel. wł.) Z Noworosyjska donoszą, że usiłowano wykonać tam zamach na pociąg osobowy, mający wyruszyć wieczorem z stacji krymskiej. Nieznani sprawcy, korzystając z ciemności, nagromadzili na torze kawałki szyn i drzewa. Wykolejeniu uległa lokomotywa i wagon towarowy, przyczem maszynista odniósł rany. Z podróżnych nikt nie raniony. Sprawców nie ujęto

Trzęsienia ziemi.

Heidelberg 29 kwietnia. Seismograf austrofizykalnego instytutu na Königsstuhl zarejestrował dzisiaj o godz. 2·49 rano, — według doniesienia *Heidelberger Tageblattu* — silne trzęsienie ziemi, o sile dorównującej prawie trzęsieniu w Indjach w dniu 4 b. m.

Berno szwajcarski 29 kwietnia. W zachodniej połowie szwajcarskiej Lucerny oraz w kantonach Neuenburg i Wallis odczuto wczoraj krótko przed godziną 3 rano silne trzęsienie ziemi. Najsilniej wystąpiło trzęsienie w kantonie Wallis, gdzie kilka domów odniosło uszkodzenia.

Strejk woźniców w Chicago.

Chicago 29 kwietnia. Dziesięć tysięcy woźniców zaprzestało pracować. Stanowi to wielką przeszkodę dla ruchu handlowego. Możliwem jest, że także inni robotnicy przyłączą się do strejku.

Ceny targowe
z dnia 28 kwietnia 1905 roku.

Z powodu świąt żydowskich (Pascha) targu zbożowego nie było.

Za 100 klgr.

Pszenica biała od 18·90 do 19·20, pszenica czerwona i żółta od 18·50 do 18·90, pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·— do 14·70 żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy 14·50 do 15·—. Owies z opłatą akcyzową od 15·50 do 16·10. Groch od 18·50 do 23·—. Tatarka od 17·50 do 19·—. Proso od —·— do —·—. Fasola od 26·— do 46·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 9·20 do 10·60. Słoma od 4·60 do 5·20. Koniczyna od 11·20 do 12·—. Ziemniaki za 100 klgr. od 6·— do 7·—. Jaja za kopę od 2·80 do 3·20. Masło za klgr. 2·60 do 3·—. Masło za garniec od 9·40 do 10·80. — Spirytus na 95 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 160. Kukurudza za 100 klgr. od 15·— do 18·—. Wyka za 100 klgr. od 19·— do 22·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od 90·— do 130. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od 80·— do 110·—. Tymotka za 100 klgr. od 40·— do 50·—.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	253	50
Marki niemieckie	116	90	117	30
Franki papierowe	95	20	95	70
20 fo frankówki w złocie .	19	04	19	04
4½ prc. Listy zast. Banku hip.	101	—	102	—
4 prc. " " " "	98	75	99	75
4 " L. zast. T. kr. z nieok.	99	50	—	—
4 " " " " " 41-let.	99	75	—	—
4 " " " " " 56-let.	99	70	100	30
Losy miasta Krakowa . .	89	—	93	—
4²/₁₀ prc. wspólna renta pap.	100	30	100	80
4pół prc. " " srebrna	100	20	100	70
4 prc. renta koron. austrjacka	100	40	100	80
4 prc. renta austr. w złocie .	118	25	118	75

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEŃ 29 go kwietnia. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·21, Renta majowa 100·45, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 664·—, Akcje węg. 773·50, Akcje Anglobanku 303·50, Akcje Unionbanku 543·50, Akcje Länderbanku 457·50, Akcje kolei państw. 661·75, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 625·—, Akcje tytoniowe 3·50, Akcje Alpiny 541·75, Losy tureckie 143·75, Ruble 252·75.

Cukier (słaby) 29·75—85·— spirytus (stalony.) 46·80 80·—, nafta 45·60—41.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Na sezon podróżny:

Flaszki podróżne
Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane
Neccesery podróżne
Rzemyki podróżne
Poduszki do wydymania satynowe, pluszowe i skórzane
Wanny i miednice gumowe podróżne do składania

Na sezon podróżny dla P. T. Artystów i Amatorów sztuk pięknych;

Sztalugi polne składane, z siedzeniem, szkicowe z pasem do założenia przez ramię.
Parasole polne.
Laski składane do przyczepiania jakiegokolwiek parasola.
Kapelusze białe dla malarzy.

Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarelowych. Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk. Palety z drzewa i porcelanowe. Pendzle we wszystkich gatunkach. Werniksy i inne środki do malowania. Aparata do wypalania.

Płótna malarskie na miarę i na bleitramach naciągnięte. Bloki do szkicowania.
Papiery, Kartony i Deszczółki do malowania.
Wyroby z drzewa jaworowego do pomalowania.

oraz inne przybory do rysowania i malowania
POLECAJĄ

Na sezon kąpielowy;

Czapki i kapelusze do kąpieli
Pantofelki do kąpieli
Aparaty, Taśmy
Rękawiczki i gąbki do nacierania ciała
„Smell“ preparat do kąpieli
Wyskok ze szpilek sosnowych
Pasta Macha do kąpieli
Kule żelazne, sól, siarka do kąpieli

Rynek 37. Kraków. Linia A.-B. *Reim i Sp.* Rynek 37. Kraków. Linia A.-B.

PERFUMY, MYDŁA, PUDRY, WODĘ KOLOŃSKĄ, PRZYBORY DO GOLENIA, ŚRODKI KOSMETYCZNE, ŚRODKI DO CZYSZCZENIA I KONSERWOWANIA ZĘBÓW.

SZCZOTKI, GRZEBIENIE, LUSTERKA I RÓŻNE INNE PRZYBORY TOALETOWE, PLASTERKI NA NAGNIOTKI, SZCZOTECZKI DO ZĘBÓW »IDEAL«.

SYFONY I KAPSLE »SPARKLETS« DO SPORZĄDZANIA MUSUJĄCYCH NAPOJÓW. APARATY DO FILTROWAMIA WODY, APARATY I WSZELKIE PRZYBORY DO ROBIENIA WODY SODOWEJ,

Kraków **M. Beyer i Sp.** Sukiennice

Nowości Sezonowe

Bluzki jedwab., płócienne, zefirowe i batystowe.

Halki jedwabne, półjedwabne i wełniane. 715 3



Pomaga rzeczywiście znakomicie jako niedościgniony „Tępiciel robactwa“.

Kupujcie jednak tylko we flaszkach wszędzie tam gdzie są wywieszone afisze Zacherlina.

Założony w r. 1872
Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski
BRACI TREMBECKICH
przy ulicy Rakowieckiej l. 7, podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, tak w miejscu, jak i na prowincji, oraz poleca **ogromny wybór gotowych pomników i grobowców familijnych po cenach bardzo niskich.** 584 0



Na Maj!

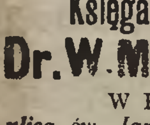
Księgarnia Katolicka
Dr. W. Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana l. 6. (Hotel Saski)
poleca:

Sofijan Z. ks. — Miesiąc Maryi, wyborna książka „Na Maj i na zawsze“ wedle słów ś. p. ks. kardynała Dunajewskiego opr. w płótno ang. 2 K. w wyborowy szagryn miękki 4 K. porto 45 h.

Nowakowski J. ks. — Miesiąc Maryi z pieśniami majowemi O. Antoniewicza T. J. w oprawie eleg. 1.60 K. porto 35 h.

Potulicki ks. prałat — Miesiąc Maryi. Cena 20 h. porto 10 h.

i wiele innych Czytanek majowych.

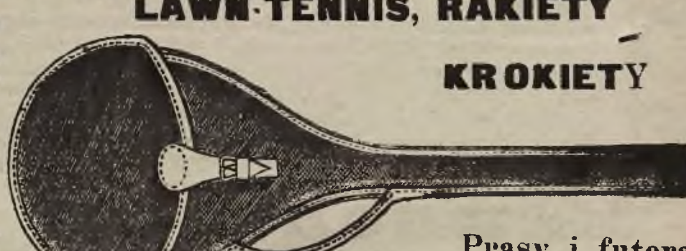


Tanie czeskie
PIERZE!
5 kilo świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, Kor. 18, 24, śnieżno-białe puch., darte, K. 30, 36. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana dozwolone za zwrotem porta. — *Benedict Sachsen Lobes 284*, p. Pilsen, Czechy. 331 3

OBRAZY olejne i rodzajowe
po cenach bardzo niskich
własny wyrób ram wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założ. 1858
K. Leichta w Krakowie
ulica Pijarska przy bramie Floryańskiej

Zakład kamieniarsko rzeźbiarski
pod zarządem
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza krakowskiego
posiada na składzie wielki wybór gotowych **pomników z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru.** Podejmuje się wykonania **grobowców**, tak w miejscu tak i na prowincji, według własnych lub dostarczonych rysunków.

LAWN-TENNIS, RAKIETY
KROKIETY



Prasy i futerały do tychże
i inne przybory sportowe w wielkim wyborze polecają najtaniej
REIM Sp. Kraków Rynek 37.

IWONICZ

Zakład zdrjowo-kąpielowy i klimatyczny (Stacya kolejowa Iwonicz w Galicyi.)

Najsilniejsza Szczawa jodowo-bromowa

Od dawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrorfuloza), w chorobach kości, skóry i wogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materji.

Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi. Na sezon tegoroczny wybudowano dwa domy o 60 pokojach.

Lekarze zakładowi: Docent dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i dr. Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.

W sezonie I-szym do 20 czerwca i w III-cim od 30 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

Uwolnienie od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie.

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

Z najwyższego polecenia Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości

XXIV. C. K. Loterya państwowa

na wspólne dobroczynne cele wojskowe

Ta pieniężna loterya

jedyna prawnie w Austryi dozwolona obejmuje 18.898 wygranych w gotówce wartości 512.980 koron. — Główna wygrana wynosi

200.000 koron w gotówce

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 15 czerwca 1905

Los kosztuje 4 korony

Losy są do nabycia: w oddziale Loteryj państ. Wiedeń III. Vordere Zollamtstrasse 7, w kolekturach, trafikach w urzędach podatkowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itd. Listy ciągnień dla kupujących darmo. — Losy wysyła opłatnie,

K. K. Lotto-Gefälls-Direktion
Abteilung der Staats-Lotterien.

816 10

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré.
W Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.